

**Kibicom Giallorossich z pewnością brakuje słów aby nazwać klęskę jakiej Roma a'la Luis Enrique, doznała na Juventus Stadium. Gracze Starej Damy wobec remisu Milanu z Bologną, przypieczętowali już chyba mistrzostwo Włoch. Bianconeri do końca sezonu grają już tylko z rywalami reprezentującymi przeciętny poziom. Roma po raz kolejny udowodniła że drużyną nazwać jej nie można. Upokorzyła swoich kibiców w spotkaniu z największym, zaraz po Lazio, rywalem we Włoszech. Mecz na dobrą sprawę zakończył się po dziesięciu minutach kiedy to gospodarze prowadzili już 2:0 po golach Vidala. Ale najważniejsze że projekt trwa...**

### **JUVENTUS TURYN - AS ROMA 4:0 (3:0)**

1:0 4' Vidal, 2:0 8' Vidal, 3:0 29' Pirlo, 4:0 52' Marchisio

**Juventus** (3-5-2): Buffon - Barzagli, Bonucci, Chiellini - Lichtsteiner, Vidal (68' Giaccherini), Pirlo, Marchisio, De Ceglie - Quagliarella (61' Del Piero), Vucinic (57' Borriello)

**Ławka:** Storari, Caceres, Pepe, Matri

**Roma** (4-3-1-2): Stekelenburg - Rosi, De Rossi, Kjaer, José Angel - Perrotta, Gago, Marquinho - Pjanic (61' Lamela) - Osvaldo (57' Bojan), Borini (28' Curci)

**Ławka:** Heinze, Taddei, Greco, Totti,

Niepoprawni optymiści liczyli że Roma po raz pierwszy w tym sezonie zdoła przywieźć trzy punkty ze stadionu rywala postrzeganego jako zdecydowany faworyt. Takim byli gracze Starej Damy. Juventus miał szansę na zwiększenie przewagi nad Milanem do trzech punktów. Rossoneri, jedynie zremisowali na San Siro z Bologną, co kilka godzin przed meczem w Turynie, dało dodatkowy zastrzyk energii graczom Juventusowi. A nastawienie Romy? U Tottiego, De Rossiego, Perrotty i innych graczy „starej gwardii” z pewnością poziom motywacji był wysoki. Czy jednak aby wszyscy rozumieją co znaczy dla Romanistów mecz przeciwko Juventusowi? Czy rozumie to sam trener?

W podstawowym składzie Romy mieliśmy dwa zaskoczenia. Na boisku nie pojawił się Totti, co stało się udziałem Simone Perrotty. Zastanawiające, że wcześniej ustawicznie pomijany pomocnik (a wg Enrique raczej obrońca), nagle znalazł uznanie w oczach trenera i to przed tak prestiżowym spotkaniem.

Spotkanie zapowiadano jak mecz dwóch autorskich projektów młodych trenerów – Antonio Conte z Juventusu i Luisa Enrique z Romy. Obydwaj trenerzy zdają się mieć jakiś oryginalny pomysł na budowę zespołu. Antonio Conte pomysł swój dostosowuje do rzeczywistości korygując ustawienie. Luis Enrique trwa uparcie przy tym samym nie wyciągając wniosków z dotkliwych porażek.

Szybko również i boisko zweryfikowało obiegowe opinie i miernocie projektu jakim jest Roma pod wezwaniem Luisa Enrique. Nie minęło 10 minut, a kibice Romy wstydić się musieli, gdyż ich ulubieńcy stracili dwa gole po silnych uderzeniach w długi róg bramki Stekelenburga, Chilijczyka Arturo Vidala. Błędy przy obu bramkach popełnił źle ustawiony i flegmatycznie interweniujący bramkarz Romy. Ponadto grzech zaniechania i brak interwencji na czas popełnili defensorzy Romy.

W dalszym toku pierwszej połowy gry Roma wciąż nie istniała w ofensywie. Juventus wciąż napierał. Po jednej z wielu akcji ofensywnych, w polu karnym Claudio Marchisio, sprytnie „zostawił” nogę w którą trafił w poślizgu Maarten Stekelenburg. Bramkarz Romy sprokurował swoją niefrasobliwością rzut karny i po raz kolejny w ważnym meczu, przedwcześnie wyleciał z boiska. Mauro Bergonzi wskazał na „wapno” i trudno mieć do niego pretensję o tą decyzję. Luis Enrique zaordynował, że rezerwowy bramkarz, Gianluca Curci wejdzie w miejsce Fabio Boriniego. Curci spisał się gdyż wyczuł intencję strzelającego Pirlo, ale niestety wobec dobitki doświadczonego playmakera był już bez szans.

Juventus w niecałe pół godziny strzelił Romie 3 gole i nie zwalniał tempa stwarzając kolejne okazje. Romie gra w „dziesiątkę” wielkiej różnicy nie uczyniła. Jej postawa nie uległa zmianie. Bezradni w pełnym składzie, bezradni także bez jednego gracza. Juventus znacznie uspokoił grę. Umiejętnie przerywał tylko bezmyślne podawanie piłki przez Romę w środkowej strefie. Po jednej z takich akcji, Marchisio strzałem zza pola karnego pokonał Curciego.

Hańba w Turynie jaką przyniosła Roma swoim sympatykom jest tym dotkliwsza, że

było najmniejszych nawet szans na gola honorowego. Roma przez cały mecz, ani przez moment nie zagroziła najlepszej obecnie włoskiej drużynie, a dodatkowo Lamela usiłował opluć gracza Bianconerich. Juventus to drużyna kompletna, poukładana pod względem taktycznym, kadrowym. Zespół który wie czego chce od meczu, po co wychodzi na boisko. Luis Enrique niestety omamił swoich podopiecznych wizją „klepania” piłką na środku boiska. Skutek? Wszyscy widzieliśmy to w kwietniowy niedzielny wieczór, a także w wielu innych bolesnych w doznania meczach. Kolejna odrażająca porażka, pokaz bezradności, braku ambicji pomysłu na stworzenie czegokolwiek pozytywnego. Najdotkliwsze dla Romanistów jest to, że winny tej sytuacji Luis Enrique, śmieje się nam w oczy i mówi, że dalej zamierza podążać tą drogą. Upokorzone serca Romanistów, krwawią i nie mają już wątpliwości co do wartości projektu katalońskiego dyletanta.

Autor: carminho